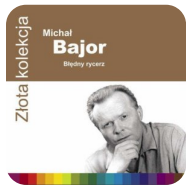


Popołudnie – Michał Bajor

Dobry wieczór
Pewnie dziwisz się kochanie
Że mnie widzisz tutaj samą w takim stanie
Co ma znaczyć ten jarzębiak?
I ten popiół na dywanie?
Usiłuję się pogłębiać
A w ten sposób jest najtaniej
Nie jesteśmy przecież tacy
Jacy w lustrze się widzimy
Ja dziś wyszłam wcześniej z pracy
I zabrakło mi rutyny
Bo spotkało mnie zdarzenie
Wiem, bełkoczę i seplenię
Bo spotkało mnie zdarzenie
Dosyć nieprzyjemne i
To był fatalny dzień
Nie chcę więcej takich dni
Więc dziś wyszłam wcześniej z biura
Jak mówiłam
Od lat wielu miałam pierwszą wolną chwilę
Tej dzielnicy gdzie pracuję
Prawie nie znam - zabłądziłam
Zwykle to się denerwuję
A to było nawet miłe
I ulicą pierwszą z brzegu
Poszłam w przypadkowy spacer
Ten brak czasu tak dolega
Chciałam chociaż raz inaczej
Nie zdawałam sobie sprawy
Nie kochanie, nie chcę kawy
Nie zdawałam sobie sprawy
Że to jest ryzyko i
To był fatalny dzień
Nie chcę więcej takich dni
Tą ulicą doszłam aż do baru
Było pusto poza jedną ładną parą

Ona coś szeptała cicho
Niewidzialna siadłam obok
On wpatrzony w nią, olśniony
Że już prawie nie był sobą
I poczułam żal do losu
Że jest miłość, ta prawdziwa
Żal niemądry, że w ten sposób
Nigdy na mnie nie patrzyłeś
By im nie przeszkadzać, cicho
Zamykałam baru drzwi
To był fatalny dzień
Nie chcę więcej takich dni
To był fatalny dzień
Tym mężczyzną byłeś ty



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych